

\* \* \* \* \* CZASOPISMO ILLUSTROWANE

# MAŁY ŚWIĄTEK

DLA DZIECI I MŁODZIEŻY. \* \* \* \* \*

W 300-TNĄ ROCZNICĘ URODZIN KSIĘDZA

## AUGUSTYNA KORDECKIEGO.

Każde dziecko polskie, co umie czytać i uczyło się choć troszkę historii polskiej, zna imię księdza **Kordeckiego** i wymawia je z czcią należną świętym i wielkim bohaterem narodowym...

Wielki ten mąż spełnił w życiu czyn jeden tylko, ale czyn tak wielki, że na całe wieki bije od niego blask który świecić będzie wzorem w najpóźniejsze czasy.

Było to w roku 1655. Gustaw Adolf potężny władca Szwecyi, pan wielu krain, postanowił zawładnąć Polską i do nóg swoich rzucić wielkie państwo rozciągające się od morza Bałtyckiego, aż po Czarne morze. Znaleźli się podli albo słabi, którzy odstąpiwszy prawego króla, pokłonili się obcemu najezdcy i panem go swoim uznali. I szedł ten obcy zdobywca przez kraj, a gdzie przeszedł, zostawiał za sobą krew i zgłiszczą, a nikt nie śmiał powstać przeciw jego potędze. Moźni oddawali mu ziemie swoje żebrząc łaski, ubodzy uciekali z życiem... i tak żołnierze jego doszli do klasztoru Częstochowskiego.

„Nie oblęgajcie go, zostawcie w spokoju tę górę, bo naród to miejsce uważa za święte“ — mówili królewscy doradcy. — Ale wódz najezdźców rzekł lekceważąco: „Co jabym się miał lękać guseł katolickich? — Właśnie zdobyję ten „kurnik“, w którym nagromadzono skarbów i bogactw moc wielką“.

Ale nie wiedział, że na straży Jasnej Góry stoi mnich z pozoru pokorny a tak mężny i tak silny wiarą i miłością Ojczyzny, że siła jego wiary i moc jego ducha stanie za wojsko całe.

I stał się cud. W twierdzy klasztornej zaparta garstka mnichów i wojowników zwyciężyła nieprzeliczone zastępy słynnych z męstwa, siły i karności żołnierzy. A było to dziełem przeora Paulinów, tego mnicha w białym habicie, co nocą leżał w pokorze u stóp Matki Boskiej i błagał ją o łaskę i siłę, a w radzie wojennej prosił i błagał walczących, aby rąk nie opuszczali, gromił i groził karą bożą tym, co ducha tracili, a podczas walki stał na wyłomie z krzyżem lub monstrancją.

I spełnił się cud. Obce wojska zaopatrzone w potężne burzące działa, odstąpiły od murów klasztornych, a naród podniesiony na duchu, chwycił za oręż, wypędził wroga z ziem swoich i odzyskał wolność!...

Więc dziś dziatwo po latach trzystu zwróć myśl ku tej świętej, skromnej z pozoru a potężnej siłą ducha postaci i wierz, że jak przed wiekami, tak i dziś pokonamy krępujące nas więzy, byleśmy umieli wzbudzić w sobie moc wiary i umieli oddać siebie dla dobra Ojczyzny, jak ksiądz Kordecki i podniesieni przez niego przodkowie nasi.



# WAWRZONEK.

(Ciąg dalszy).

— Bądź dobrej myśli kuzynie! Pozwolisz, że ja zajmę się wszystkim, a ty idź na chwilę do żony i córki. Wy zaś panowie, wszyscy za mną; musimy się należycie uzbroić — dokończył, zwracając się do mężczyznu, i wypadł znowu z po-koju; za nim podążyli inni.

I podczas, gdy pan Stefan pocieszał płaczącą panią Anielę i drżącą, wybladłą Helunię, która już odzyskała zmysły, ręką, że obaj chłopcy cali i zdrowi wyjdą z niebezpieczeństwa, książ Humniecki wziął się z wielką energią i umiejętnością do zarządzenia wyprawy przeciw drapieżnemu nieprzyjacielowi.

Pod komendą księcia Humnieckiego, szybko poczyniono przygotowania, tak że w pół godziny po przyjeździe pana Stefana, pięcioro wielkich sani, każde zaprzężone w czwórkę dzielnych cugowców, zajęło przed pałac, a po kilku minutach pomknęły, co koń wyskoczy przez step, ku lasowi.

W pierwszych sankach siedział książ Humniecki, dowódca wyprawy, pan Stefan i trzech jeszcze najdzielniejszych strzelców, oraz kilku parobków, uzbrojonych żelaznymi widłami i z pochodniami; na dalszych saniach siedzieli także panowie i służba, oraz chłopcy z drągami.

Na sankach szeptano i nad słuchiwano z kolei, rozglądając się pilnie do koła, a mianowicie patrząc ku lasowi, od którego dość silny wiatr zawiewał. Ale z początku nic podejrzanego nie było widać na gładkiej, iskrzącej się powierzchni śniegu. Księżyc wznosił się wysoko i świecił jasno, rzucając całe snopy zielonawo-srebrzystych promieni, w dali rysował się niewyraźnie czarny pas lasu.

Dopiero gdy sanki minęły Sokółkę, jadący w nich spostrzegli wielkie, czarne ruchome plamy, pokrywające śnieg pod drzewami, rozrzuconymi na stepie. Równocześnie zaś przyniósł wiatr jakieś dziwne, ponure głosy jakby warczenie czy szczenie, niby podobne do niego, a przecież odmienne i tak straszne, złowrogie, że dreszcz mimowolny wszystkich przeszedł.

W miarę zbliżania się ku dębom, głosy te stawały się coraz wyraźniejsze, a owe czarne plamy większe, w których niebawem rozpoznać było można gromady wilków, biegających tu i owdzie, pomiędzy rzadko stojącymi drzewami.

Wijący od lasu wiatr sprawił, że wilki nie zawietrzyły dotąd zbliżających się ludzi; natomiast konie w saniach poczęły zwałniać biegu, chrapać i niepokoić się; jedne cofnęły się nagle, drugie rzuciły się w bok, szarpały sankami, tak, że tylko z wielkim trudem zdołano je utrzymać.

— Niepodobna jechać dalej — rzekł książ Humniecki. — Wsiadajmy panowie!

I wyskoczywszy pierwszy, uszykował strzelców i parobków z widłami w ściśnione półkole, rozkazał zapalić pochodnie i ruszono pieszo ku dębom.

Blask ognia zwrócił natychmiast uwagę wilków, zaczęły się poruszać gwałtownie, jakby wy-

strazone, ale niebawem kilka najzuchwalszych, podbiegło ku zbliżającym się; w tej chwili książ zakomenderował:

— Prawa połowa półkole, pal!

Huknęły strzały, trzy wilki padły, dwa rani- one, wyjąc, czołgały się z powrotem, a reszta kłapiąc w ściekłości zębami, cofnęła się także szybko ku wielkiej gromadzie; przez chwilę zdawały się wahać i naradzać.

Tymczasem strzelcy przysunęli się jeszcze bliżej, aby pewniej celować, i dali znowu dwa razy ognia; znowu padło kilka wilków bądź to zabitych, bądź rannych.

Wtedy cała, wielka gromada pierzchła do lasu, małe gromadki uciekały także, ale niektóre zatrzymały się na skraju lasu, inne zaś znikły w jego cieniach, wyjąc przeciągle. Po chwili inne wycia ozwały się gdzieś bardzo daleko w lesie.

Usłyszawszy je książ, krzyknął:

— Naprzód! naprzód! w skok! Po kolei dawajcie panowie ognia. Oswobodzimy obleganych na dębie bohaterów i w nogi! wilki zdaje się wysłały posłów po pomoc...

Pędem skoczono ku dębom, strzelając bezustanku; pan Stefan biegł na przodzie, wtem dał się słyszeć głos Włodzia:

— Ach! kochany tatku! — krzyczał z całych piersi — jak to dobrze, że panowie nareszcie przybywacie, w śmiertelnym byłem ciągle strachu o Wawrzonka, bo on...

— Gdzie Wawrzonk? — przerwał niespokojnie pan Stefan, wyciągając z daleka ręce do syna.

— O, on biedak siedzi w dębie, jak w zrujnowanej fortecy...

— A cóż to tu za bestya została na straży?! wykrzyknął pan Humniecki, ujrawszy stojącego wilka z głową w dąb schowaną.

— To Wawrzonk przytrzymał go za łapę nie chcąc go puścić, jakby co poczciwego — zawołał wesoło Włodzio, który czuł, że niebezpieczeństwo minęło i radość piersi mu rozsada.

— Ależ to nieoceniony ten Wawrzonk! To prawdziwy bohater! Przyjaciel jak rzadko! — wołano ze wszystkich stron, przyczem pomagano czempredziej wydobyć się sierocie z głębi drzewa, bo niebezpiecznie było zabawiać się tu zbyt długo.

Pod lasem ciągle świeciły wilcze oczy i przybawało ich coraz więcej; widocznie wilki, które schroniły się w lesie, wysuwały się znowu z niego; a wycie z głębi lasu zdawało się coraz bliższe.

— Schodź Włodziu! — zawołał książ. — Te dzikie bestye gotowe przypuścić do nas nowy atak.

— Zaraz, w tej chwili — odpowiedział Włodzio, lecz czekał dopóki obok niego, na drzewie nie ukazał się Wawrzonk, teraz obaj spuszcza- li się szybko z dębu, kilku ze służby pomagało im gorliwie.

Znalazszy się na ziemi, Włodzio rzucił się w ramiona ojca; pan Olszonicki jedną ręką przy-

cisnął syna do piersi, drugą wyciągnął do Wawrzonka, przygarnął go i obydwóch utulił razem w objęciu. Lecz wnet go puścić musiał, bo książ Humniecki przynaglał do spieszego odwrotu wo- łając:

— Na sanki! co sił, na sanki! Ociąganie się może nas drogo kosztować... wilki coraz bliżej wyją i pod lasem gromadzą ich więcej.

Kilku ludzi z widłami i pochodniami, oraz kilku strzelców wraz z ksiąciem osłaniali odwrot i wszyscy co tchu zdążali do sanek, zwróconych już końmi ku domowi.

Na pierwsze sanki wsadzono obydwóch chłop- ców. Zaledwie się wszyscy usadowili i sanki pomknęły, wielka gromada wilków popędziła za nimi; dalej biegły inne, lecz nie ścigały ucieka- kających zbyt daleko. Gdy się zrównali ze So- kółką, wilki zatrzymały się, zawyły przeciągle i wróciły do lasu.

— Ale to zwierz zuchwały! — rzekł jeden z panów. — Zadziwiająco doprawdy, że się ognia pochodni i strzałów nie ulękły.

— W skutek ogromnych śniegów i mrozów głód doprowadza je do wściekłości — odparł książ — i wtedy rzucają się na strzelców, a na- wet i ogień, którego zwykle bardzo się boją, nie zawsze zdoła je powstrzymać.

Ciembrowicz Józef.

## OPOWIADANIE SZKAPY.

Bajka w połowie prawdziwa.

(Ciąg dalszy).

Wkrótce wyruszyliśmy dalej w drogę.

O paniczu! Czyż jestem w stanie opisać ci te wszystkie niewygody pochodu — te bitwy i przygody?

Wspólne niebezpieczeństwa, ciągłe obcowanie ze sobą, zaciśniło coraz silniej węzeł pomię- dza mną a moim panem. Rozumieliśmy się wy- bornie. W walce on czuwał nademną, ja zębami i kopytami pomagałam jemu. Po skończonej bi- twie pieścił mnie zawsze, a ja rzeniem wesołem dziękowałam mu.

Tak schodziły nam dni za dniami w tru- dach i niewygodach.

Tu szkapka umilkła na chwilę i opuściła gło- wę ze smutkiem. Zaciekawiony Franuś patrzył na nią ze współczuciem.

— No i cóż dalej?

— Och paniczu nie wesołe to dalej, nie we- sołe! Pewnego poranku z niechęcią przyjąłem wiadomość o nowej bitwie, z niechęcią po- zwoliłam się osiedlać. Złe przeczucia trapiły mnie całą noc, a niepokój wzrastał za każdą chwilą. Formalnie drżałam. Kiedy wpadłam w wir bitwy, zapomniałam na chwilę o przeczuciach. Bitwa była strasznie zacięta, a rozmiękła ziemia nie po- zwalała nam koniom obracać się swobodnie.

Trudno opisać radość i wesele, jakie zapa- nowało w olszonięckim pałacu, gdy z wesołym gwarem i szumem sanki zajeżdżały przed ganek, a na wszystkich wołano głośno:

— Zdrowi! Cali! Wracają wszyscy!

Pani Anielę, pochwywszy Włodzia w obję- cia, długo, bardzo długo tuliła do piersi; aż wre- szcie lzy, jak perły, posypały się po jej twarzy i przyniosły ulgę sercu, które pierw z śmiertelnej trwogi, a następnie z wielkiej radości, omal nie pękło.

Z objęć matki przeszedł Włodzio w ramiona siostry; Helunia rzuciła się bratu na szyję i oboje głośno zapłakali.

Tymczasem pani Stefanowa poszukała wzro- kiem Wawrzonka i tak samo, jak swego jedynaka przytuliła do siebie, a całując czoło sieroty mó- wiła ze wzruszeniem i niewysłowioną słodyczą:

— Niech cię Bóg błogosławi, moje dobre szlachetne dziecko! Od dziś, tyś drugim moim synem, matką ci póki życia będę, nazywaj mnie matką.

Nagle poczuła pani Anielę, że ten duży, silny chłopiec zachwiał się w jej objęciu, jakby miał upaść, pochylił się w milczeniu do jej kolan, przy- cisnął do nich usta, poczem zerwał się i wybiegł z salonu, jakby go kto ścigał.

(Ciąg dalszy nastąpi).

(Ciąg dalszy nastąpi).

# DAWNI KRÓLOWIE.

Słowa Ignacego Nowickiego. — Muzyka Fr. Barańskiego.

*Powoli. (Chorem)*



*(Solo.) cantabile*



*(Chorem)*



Dawniemi czasy, laty dawniemi  
Żyli tu sławni królowie,  
Co broniąc granic rodzinnej ziemi  
Nieśli swe życie i zdrowie.

Gdy było trzeba odeprzeć wroga,  
Co nam nie dawał pokoju,  
To z pieśnią w usciech i z wiarą w Boga  
Szli zawsze mężnie do boju.

Pomarli oni, już śpią w pokoju  
Wsparci na szabel głowicach,  
I jakby marzą o dawnym boju  
Bo radość błyszczy w ich licach.

## GARDEROBA LALEK.

Czytelniczki nasze już od kilku tygodni przypominają nam, że pragną lalkom uszyć nowe sukienki, niektóre z nich chcą dla lalek młodszych siostrzyчек, zrobić na gwiazdkę podarek własną rączką.

A więc moje panienci damy wam nowe wzory. W 10-tym numerze „Małego Światka“ podaliśmy wam wzór na suknię dla lalki dorosłej i na paletko; jeżeli która lalka dorosła nie ma zimowego płaszczka, możecie go uszyć podług tamtej formy, tylko że to teraz zima, więc nie wycinajcie żakietki z przodu do kołnierza, tylko zapnijcie ją pod górę, a za to dziś podajemy wam formę modnego a ciepłego kołnierza futrzanego z końcami u przodu.

Kołnierz futrzany możecie wykroić z kawałeczka futerka, a lepiej jeszcze z pluszu lub aksamitu. To podarek dla lalki dorosłej. Teraz damy wam wzór na ubranie dla lalki chłopczyka.

Ubranie dla chłopczyka składa się ze spodenek i żakietka, a może być zrobione z sukienka, flanelki albo też aksamitu; wzór kroju znajdziecie na tablicy. Do ubranka tego zrobicie też kołnierz z płótna lub koronki, trzewiczki skróćcie podług załączonego wzoru na przodzie nie zeszywajcie do góry, ale zróbcie dwie dziureczki do sznurowania; skarpetki można uszyć z cholewek starych pończoch.

Czerwony kapturek. Jestto ubiór dziewczynki w czerwonym kapturku na głowie. Lalka ta ubrana jest w czarny aksamitny gorsecik; z przodu ma kilka złotych guzików, na które zaczepia się czerwona wstążeczka lub tasiemeczka, jako sznurowadełko. Spodniczka zrobiona z pasowej wełnianej materii obszyta jest czarną wstążeczką lub krepiną, koszulka i fartuszek z białego muszlinu a trzewiczki z czarnego sukienka lub aksamitu. Pasowy kapturek stanowi niezbędną część ubrania tej pięknej lalczki.

Wiecie już o tem, że formy należy ukroić wprzód z organtynki, odpowiednio do lalki pomniejszyć lub powiększyć, wypróbować i dopiero krajać z właściwego materiału.

A teraz żwawo do roboty — i napiszcie „Małemu Światkowi“ jak robotą się uda.



21 listopada 1893 r. Rzeź w Krozach. Mimo pozornego pokoju nie ustają i dziś prześladowania pod zaborem rosyjskim. Niedawno, bo zaledwie 10 lat temu na Żmudzi w miasteczku Krozach chciał rząd moskiewski zamknąć kościół katolicki. Ludność miejscowa otoczyła kościół i postanowiła bronić świątyni. Wojsko moskiewskie wpadło na bezbronnych. Kroźanie nie cofnęli się. Moskale dopuszczali się mordów i gwałtów w obrębie samego kościoła, polała się obficie krew tych męczenników, którzy na wzór chrześcijan z czasów rzymskich poświęcali życie w obronie wiary.

21 listopada 1807 r. Wjechał do Warszawy Fryderyk August, jako król polski. Drobny szczałek dawnej Polski, księstwo Warszawskie, stworzone przez Napoleona na mocy pokoju w Tylży, jako nagroda za bohaterstwo polskich legionów, otrzymało nową konstytucję i własnego monarchę w osobie Fryderyka Augusta, króla saskiego. Powitany z zapalem przez lud i wojsko, Fryderyk August dnia 21 listopada 1807 r. wjechał do Warszawy i tego samego dnia zwołał pierwszy sejm. Spodziewali się Polacy, że to małe udzielne księstwo jest początkiem, z którego powstanie kiedyś odbudowana cała Polska. Niestety z upadkiem Napoleona przestało istnieć i księstwo Warszawskie.

25 listopada 1800 r. Utworzenie Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Zachować język polski, utrzymać literaturę i rozkrzewiać oświatę, było celem Towarzystwa Przyjaciół Nauk, które zostało założone w Warszawie przez grono szlachetnie myślących Polaków. Chlubna ta instytucja przeszła 30 lat oddawała krajowi nieocenione usługi, rozbudzając i utrzymując ducha prawdziwie polskiego i skupiając cały współczesny ruch umysłowy. Prezesem tego Towarzystwa był z początku Albertrandi, potem Stanisław Staszyc. Staraniem i funduszem tego ostatniego wybudowano dom dla Towarzystwa w Warszawie, gdzie mieściły się wybrane zbiory naukowe. Towarzystwo zostało rozwiązane przez rząd w 1831 r. po upadku listopadowego powstania, zbiory zabrali Moskale do Petersburga.

26 listopada 1855 r. Umarł w Konstantynopolu Adam Mickiewicz. Smutne były ostatnie chwile poety, spędzone zdala od ziemi ojczystej, którą ukochał, dla której pracował i żył, której miłość była najgorętszym uczuciem jego czystej duszy. Zwłoki Mickiewicza zabalsamowano i przewieziono do Paryża, gdzie złożono je na cmentarzu Montmorency. W roku 1890 sprowadzono szczątki narodowego wieszczka do Krakowa i pochowano je w grobach królewskich na Wawelu. I słusznie należy mu się to miejsce, bo chociaż korony nie nosił, króluje nad sercem i duszą każdego Polaka, bo nikt lepiej nie odczuł narodowego ducha, nikt więcej nie cierpiał cierpieniem narodu całego.

29 listopada 1830 r. Wybuch powstania. Pomimo kilkudziesięciu lat ciężkiej niewoli, wielka idea miłości Ojczyzny i pragnienie odzyskania wolności żyły w duszy narodu polskiego. Czekano tylko sposobnej chwili, aby z orężem w ręku uderzyć na wroga. Po wstąpieniu na tron cara Mikołaja, bezprawnia rządu rosyjskiego przebrały miarę, zawiązał się spisek głównie między pełną zapału młodzieżą. Wkrótce przyłączyli się do spisku najpoważniejsi ludzie w kraju, wreszcie wojsko. W ponurą noc listopadową z wojennej szkoły podchorążych dano hasło do boju. Kilkunastu młodych podchorążych z Piotrem Wysockim na czele uderzyło na pałac Belwederski, mieszkankie namiestnika carskiego W. ks. Konstantego z zamiarem wzięcia do niewoli tego okrutnego tyrana, przed którym drżała Warszawa. Plan jednak nie udał się, gdyż wierny adjutant zaskończył księcia i sam padł ofiarą. Zapalony na Solcu browar stał się hasłem wzywającym do walki całe miasto. Przy blasku pożaru Wysocki z małym oddziałem rozprószył wojska rosyjskie i opanowawszy arsenał rozdał broń między lud, który z zapalem szedł do boju. Noc listopadowa świetnie zapowiadała dalsze losy powstania. Zaczęto się zbroić i rozniecono powstanie w całym kraju. Wojsko polskie było liczne i dobrze uzbrojone i przejęte niezmiernym zapalem, ale brakło jedności i silnej ręki, która by pokierowała sprawami narodu i przebiegiem powstania. Mimo bohaterkich wysiłków i walk zwycięskich, naród polski nie odzyskał wolności. Powstanie upadło po całorocznej walce, tysiące męczenników zapelniały moskiewskie kazamaty lub sybirskie katoggi, straszny ucisk zaciążył nad zgnębnym narodem. Obchodzimy corocznie dzień 29 listopada jako bolesną ale pełną chwały rocznicę.



## Z DZIEDZINY WYNAŁAZKÓW.

Ciąg dalszy).

Adaś wpadł do pokoju wujaszka z ogromną radością.

— Patrz wujaszku, oto mam markę angielską, ze znakiem poczty w Londynie.

Wuj popatrzył i powiedział:

— A tak ta marka wyszła z generalnego urzędu pocztowego w Londynie.

— Chciałbym być tą marką i widzieć ten wielki urząd.

— No, nie byłoby to przyjemne położenie. Nasamprzód leżałbyś pod prasą, potem byś się dusił między listami i tak dalej.

— Ale bym widział największą na świecie pocztę, toż to tam musi być ruch, zgiełk.

— Ruch, to prawda że wielki, ale zgiełku żadnego, bo w dobrze urządzonym przedsiębiorstwie musi być przedewszystkiem porządek i ład. Będąc w Londynie byłem w owym głównym budynku pocztowym, przypatrzyłem się całemu urzędzeniu i mogę ci o niem opowiedzieć. Czy chcesz?

— O Wujaszku! proszę, proszę!

— Wyobraź sobie ogromną halę. Z jednej strony znajdują się otwarte wielkie skrzynie pocztowe przytwierdzone do ściany, nad każdą skrzynią napis, do którego kraju i do której części świata należy wrzucać do niej listy.

Skrzynie te są wprost oblegane przez ludzi. Ale ruch największy rozpoczyna się w ówczas, gdy na zegarze pocztowym uderzy kwadrans na 6-tą. Równocześnie z uderzeniem zegara otwierają się obok skrzyń znajdujące się okna, które cały dzień były zamknięte. Teraz tłok coraz się zwiększa, do skrzyń i okien wpada formalna powódź listów i gazet. Im bliżej godziny szóstej, tem większy napływ ludzi, większy ścisk, bo wszyscy wiedzą, że z ostatnim dźwiękiem ostatniego uderzenia godziny 6-tej, okna się zamkną i ani jeden świstek nie zostanie przyjęty. Więc gdy ze-

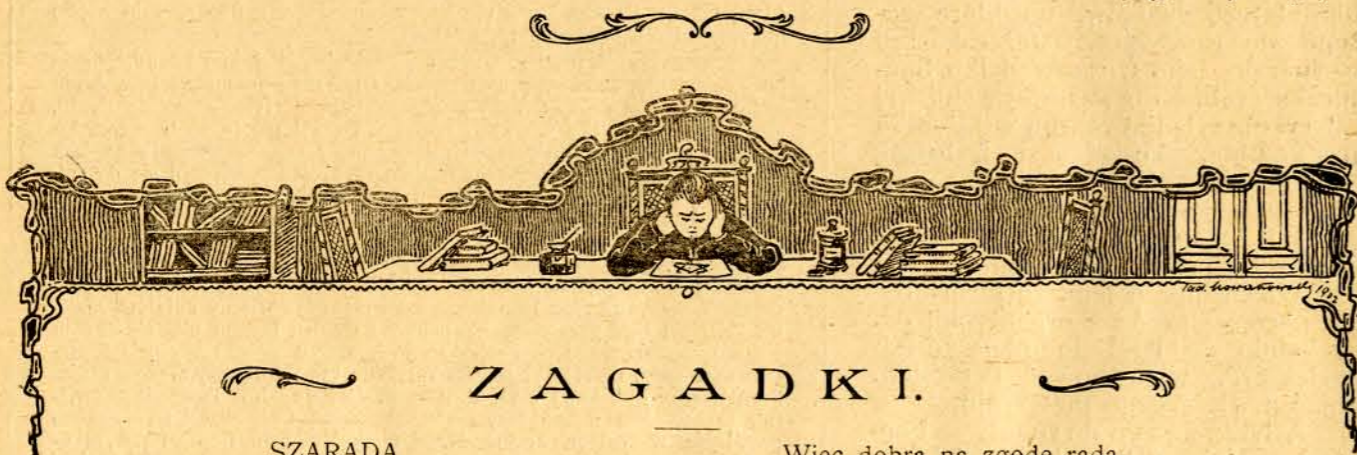
gar uderzy raz, przeciskają się spieszący się z gazetami do okien, z listami do skrzynek; za drugim uderzeniem ścisk i przeciskanie jeszcze gwałtowniejsze, za trzecim to samo — za czwartym i piątym istna wieża Babel, ludzie krzyczą, proszą, że od tego listu zależy ich los, mienie — narzeczcie po szóstym uderzeniu następuje trzask, to zamykają się równocześnie wszystkie okna i otwory skrzynek.

— A to źle, a cóżby urzędnikom szkodziło trochę jeszcze listów i gazet przyjąć.

— Tak, gdyby to tak wszystkie te skrzynie mogły odrazu być wrzucone do wagonów. Ale tam zaczyna się nowa robotą. Potwór pocztowy połknął te wszystkie ekspedycje, i musi mieć czas na przetrwanie ich, to jest na uporządkowanie. Wewnątrz po za oknami widać duże jasne sale, a w nich setki osób, chwytają wrzucone ogromne stopy gazet, kładą je na stołach, tu je sortują, stemplują, potem gazety pakują w ogromne kosze, stawiają je szybko na wózki poruszane parą i wywożą je z budynku — a wszystko to dzieje się z niedającą się opisać błyskawiczną szybkością. Bo przecież co dzień w ten sposób wyprawia Londyn na wszystkie części świata miliony numerów czasopism i listów.

W sali listów dzieje się to samo, nasamprzód porządkują pojedyncze listy, układając adresami na wierzch, aby ułatwić stemplowanie. Czynność tę w części spełniają ręce ludzkie, w części maszyna, która wytłacza datę, godzinę i miejsce nadania, a równocześnie stempluje markę pocztową, żeby ją w ten sposób zniszczyć, aby jej nie użyto po raz drugi — listy nieopatrzone marką odkładają na bok, znaczą je inaczej, i odliczają dla urzędu w którym go odbiorą, gdzie podwójnie trzeba go opłacić — listy te zajmują urzędowi pocztowemu znacznie więcej czasu, więc słusznie, że muszą być opłacone podwójnie.

(Ciąg dalszy nastąpi).



## ZAGADKI.

## SZARADA

nadesłana przez Romcia M. z Jarosławia.

Siostrzyczki szarada

Sprzeczać by się rada

„Ja, — ja“, — powiada.

„Al“ krzyknę, „ale“ — mówię — „ale ja!“

Ale że grzecznie ustąpić kobiecie —

Więc dobra na zgodę rada.

Druga szarada:

„O! ty, ni ja“, przecie!

Szukajcież rozwiązania:

Pierwsza do przechadzania

W drugiej są ludzkie mieszkania.

## ŁAMIGŁÓWKA KRZYŻOWA

ulożona przez Juliusza P.

		1	2	3					
			a	a	a				
			a	a	a				
			a	a	a				
1	a	b	b	e	e	g	g	g	g
2	i	i	i	i	k	k	l	l	m
3	n	n	n	n	p	p	r	r	r
			r	r	r				
			t	t	t				
			t	u	u				

Litery w kratkach krzyża się znajdujące uporządkować tak, aby w kierunku pionowym i poziomym można odczytać te same wyrazy. Znaczenie tych wyrazów jest następujące: 1) Cieśnina między Europą a Afryką, lub miasto tej samej nazwy na półwyspie pirenejskim należące do Anglików. 2) Nazwa wyżyny i Rzeczypospolitej i miasta portowego przy ujściu rzeki San Juan w środkowej Ameryce. 3) Rada państwa.

## Rozwiązanie zagadek z nr 33.:

Łamigłówka kryształowa: 1) W. 2) Paw. 3) Wawel. 4) Starość. 5) Wawrzonek. 6) Dzwonek. 7) Sanna. 8) Len. 9) k. — Wawrzonek.

Łamigłówka zgłoskowa: 1) Galicya. 2) Olbracht. 3) Pasteur. 4) Łaba. 5) Ojców. — Gopło — Warta.

## Nagrody otrzymali:

Lila Żółtowska, Roman i Sławcia Rotterowie, Janek i Janinka Narzymscy, Witold Łabujewski, Ignacy Blumenfeld.

## Rozwiązania zagadek nadesłali:

Michaś i Staś Legeżyńscy, Zochna Starosolska, Wańdzia i Bogdaś Komalscy, Helenka i Irena Gutwińskie, Jadwiga i Marya Imielówny, Jadzia Kotarska, Dorek Haładej, Hala Jeżewska, Zosia Hołubówna, Zośka Gąsiorowska, Maniusia Bednarska, Natus Baidaff, Nusia Biestekówna, Antonina Hirschówna, Stefa z Pyszniczy, Genia Postępska, Karol i Helenka Zarembowie, Dora Schwagrówna, Helena i Zofia Reymanówny, Kazimierz Wirstlein, Włodzio, Stefcia i Jania Dziewińscy, Ludwik Robakowski, Frania Wiśnicka, Maryan Albiński, Lola i Salo Marguliesowie, Tadeusz Mikucki, Złowodzka, Zochna i Józka Bieńkowskie, Augusta Feldmanówna, Józia Łucka, Staś Podwiński, Jańcia Jaworska, Antoni Dorożyński, Marya Kantecka, A. Dziembowska, Zofia Cwojdzinska, Stasia Nizieniecka, Stasia Witkiewiczówna, Ania i Mania Smitkowskie, Ludwik Reben, Edyta Barbara Ma-

lewska, Doduś Brykczyński, Stefcia i Locia ze Zborowa, Bronia i Ella Dobiszówny, Lola i Kubuś Kleinkoprowie, Włodzio Makar, Janek Ciastoń, Roman i Sławcia Rotterowie, Zofia Dworzańska, Stefcio Rudnicki, Zosia Filipówna, Paulinka Drewnowska, Jadzia H., Milunia, Miecio i Stefa Kreutzowie, Maryan Szumlakowski, Ludo Nieć, Stefcia i Zocha O., Halusia Kordzikówna, Zosia Pawłowska, Felicja i Stefania Kamslerówny, Maniusia Obtulowiczówna, Liluska Żółtowska, Ignacy Blumenfeld, Maryś Czypicki, Mania Makosińska, Ludwik Kriss, Maryńcia Zawadzka, Janina i Jan Narzymscy, Mania Moldzińska, Jadwiga Niedzielska, Kamcio Wendeker, Zygmunt Manowarda, Marylka i Różia Lang, A. Czoban, Halina Sikorska, Ronia i Helcia Steckówny, St. Kramarzewski, Tadzio Jarosz, Tadeusz Zerygiewicz, Lela Ponikłówna, Jadzia i Stefcia Dobrzańskie. Stanisław Łoś, Lolka Berstein, Miecio Więckowski, Malwina Binderówna, Jadzia Rychłowska, Helcia Freundówna, Witold Łabujewski, Baśka Leniecka, Tadeusz Śliwiński, Eugenia Postępska, Halinka i Miecia Sikorskie Władysław Boner, Gustaw i Irena Geppertowie, Jańcia Dyczkowska, Tadeusz Zarzycki, Nusia Biestekówna, Włodzio, Lolo i Andzia Bajdaffowie, Frania Wiśnicka, Maryńcia Zawadzka, Irena Wyszyńska, Mieczysław Chwalibóg, Mania Malinowska, Tadzio Fabiański Lalusia Pietschówna, Władysława Grodecka, Lola Raschkówna, Staś Choróbski, Zosia Dawidówna, Wisia i Janinka Więckowskie, Jadzia Bugno, Marya Skórska, Geppertowie.

## Korespondencye Redakcyi.

Marylce i Zosi M. w Jasle. Jakże wam się podoba w Jasle? Numery żądane wysłaliśmy, ponieważ pojedynczy numer kosztuje 24 halerczy, więc należy się jeszcze 20 halerczy. — Za całuski serdecznie dziękujemy i odesyłamy takowe nawzajem.

Tadziowi J. w Rawie. Dobrze, że już wyzdrowiałeś; i tobie i Inci zasyłamy serdeczne uściśnienie.

Kamc'owi W. w Łące. Już w tym numerze nadeszła pomoc obłożonym przez wilki. Prawda, że Wawrzonek dzielny chłopiec, a Włodzio dobry.

A. Cz. w Brodach. Rozwiązanie twoje nadeszło, ale już po wydrukowaniu numeru.

Mani, Heli i Jańci w Tłumaczu. I pieniądze i kartkę otrzymaliśmy.

Roni i Halci w Toporowie. Tak jest.

Natusiowi w Kołomyi. I my tobie zasyłamy serdeczne pozdrowienie.

Hali J. w Górzewie. Nie, nie trzeba przysyłać rozwiązań z całego roku, ale trzeba je przysyłać często. — Możemy przyjąć tylko zagadkę gwiazdkową, t. j. taką, która by była ułożona na tle zdarzeń i słów mających związek z Bożem Narodzeniem.

Jankowi i Janince w Okocimiu. Wasze rozwiązania otrzymaliśmy 7-go, gdy numer był już wydrukowany.

Maryńci Z. w Czortkowie. I twój list otrzymaliśmy za późno.

Marysiowi w Koźminie. Przysyłaj często rozwiązania, to pewno uzyskasz nagrodę.

Ludwikowi w Jasle. Oj to ciężka choroba.

Włodziowi w Narajowie. Zaglądnij do rozwiązania a znajdziesz odpowiedź.

Stefci i Loci w Zborowie. A przysyłajcie często rozwiązania.

*Stasi W.* Rozwiązuj pilnie zagadki a nagrodę uzyskasz. — A dużo już uskładałaś pieniążków?

*Stasi N. we Lwowie.* Pewnie i ty kiedyś otrzymasz nagrodę, ale dziś los ci nie poszczęścił.

*Józi E. w Przeworsku.* To prawda, że dawno już nie pisałaś do „Małego Świątka“, ale nauka ma zawsze pierwszeństwo przed rozrywką, a zadania szkolne przed listami do „Małego Świątka“.

*Witoldowi E. w St. Wendel.* Wierzmy ci, że nawet sławnie piękne okolice nadreńskie nie mają uroku, gdy nie słyszy się nigdzie rodzinnej mowy i życzymy ci całym sercem, abyś wrócił do Ojczyzny. Posyłamy ci rocznik „Małego Świątka“.

*Janowi N. w Krakowie.* Już w nr. 33 „Małego Świątka“ zawiadomiliśmy czytelników, że na ten rok żadnych lamigłówek nie przyjmujemy.

*Eugenii P. w Strzyżowie.* Aby otrzymać nagrodę, trzeba częściej nadsyłać rozwiązania.

*Tadeuszowi Śl. w Krakowie.* Znaczki pocztowe otrzymaliśmy.

*Malusi i Halusi W. we Lwowie.* Adres zmieniony.

*Halince i Mieci S. w Przemyślu.* A napiszcie nam jak się uda przedstawienie. Numer wysłany.

*Baśce L. w Kosmaczu.* Nagrodę już masz i dużo do czytania. Redaktorka przejeżdżała przez Ławoczne i także podobała się jej bardzo ta okolica.

*A kto?* w niedzielę rano rzucił do redakcyjnej szpary rozwiązanie zagadek bez podpisu? *I kto* przysłał list z marką pięciohalerzową za który kazano nam zapłacić karę 7 halerzy? listu nie przyjęliśmy, bo karę powinien ponosić winny.

*Zochnie i Józi B.* Nie nasza wina, że czytelnicy nadsyłają dziesięć razy więcej zagadek aniżeli my umieścić możemy. Na pocieszenie posyłamy serdecznego całuska.

*Jańci J.* Możesz to sama łatwo obliczyć.

*Maryanowi A. w Zwierzyńcu.* Udzielenie nagrody zależy od losu, który raz wypada w wakacje a drugi raz może wypaść w zimie.

*Zosi F. w Wadowicach.* Skoro pierwszy raz się udało, zapewne teraz będzie ci łatwiej.

*Stefusowi R.* Nie wiemy. To zależy od losu.

*Ludwikowi R. w Tarnowie.* Zagadka twoja nie jest odpowiednią na gwiazdkę, bo nie jest utworzona ze słów mających coś wspólnego z Bożem Narodzeniem.

*Niusi w Tarnowie.* I twoje rozwiązanie otrzymaliśmy za późno.

*Loli i Kubusiowi.* Numery z I kwartału wysłane.  
*Frani W. w Trzebini.* Tak jest, poprzedni list wysłałaś za późno „Mały Świątek“ nie zbiera starych marek bo nie ma na to czasu. On rad jeżeli ma czas otworzyć i przeczytać wszystkie listy.

*Frani W. w Trzebini.* A co ci to było, że nie mogłaś chodzić do szkoły?

*Janowi N. K. w Krakowie.* Zagadka którą przysłałaś stara jak świat, więc jej nie umieścimy. Pamiętaj że pod zagadką, której sam nie ułożysz, nie można podpisywać „ułożył“ tylko „nadesłał“.

*Tadeuszowi Z.* Wysłałeś ostatnie rozwiązanie 7-go, a w dniu tym już numer drukowano.

*Jadzi R. w Popowie.* Wiemy, że dostając pismo później, nie możesz w czas przysyłać rozwiązania. Wzory na sukienki dla lalek posyłamy i dla twojego chłopczyka także.

*Jankowi i Janince w Okocimiu.* I wam i mamusi dziękujemy za pozdrowienie.

*Maryńci Z. w Czortkowie.* Kwadrat magiczny nie dobrze ułożony, porównaj go z tymi, które były w „Małym Świątku“ a przekonasz się. A czy już jesteś całkiem zdrowa?

*Zosi P.* „Mały Świątek“ zgaduje, że świadectwo było dobre.

*Jadzi H. w Krościenku* I we Lwowie już zimno.  
*Baśce w Kosmaczu.* Otrzymaliśmy zagadkę konkursową i znaczki pocztowe.

*Jadzi R. w Popowie.* Tym razem rozwiązanie nadeszło na czas. Komedijkę zaczniemy drukować wkrótce.

*Andzi N. w Luszowicach.* Zagadkę otrzymaliśmy.

*Władysławie Gr. w Stanisławowie.* Zagadki: 1. 1 i 2 dobre, w trzeciej znajdują się wyrazy za trudne dla dzieci, w czwartej tylko końcowe litery tworzą wyraz do rozwiązania. Rebusik nie dobrze ułożony.

*Jadzi K.* Powiedz twojej starszej siostrze, że i my ją pamiętamy i cieszymy się szczerze że i teraz jeszcze zagłada do dawnego przyjaciela lat dzieciennych.

*Loli i Salowi w Ułaskowcach.* Toż to się musicie cieszyć!

*Ludowi N. w Rzeszowie.* Pierwszą połowę powieści wysłał, należy się 50 halerzy.

*Zosi C. w Brzeżanach.* Nr. 24 wysłany, należy się 24 hsl. Obrazków cieniowych już nie ma.

Odpowiedzieliśmy na listy otrzymane do 16-go b. m., na dalsze odpowiemy w przyszłym numerze.

NOWO ZAŁOŻONY MAGAZYN  
KOMPLETNEJ KONFEKCYI DLA DZIECI

pod firmą

KAROLINA SZYDŁOWSKA

Lwów, ul. Akademicka 1. 14

poleca

Główny skład bielizny dla pańienek i chłopców. Wyprawki dla niemowląt.

Kapelusze, czapeczki, buciki, wyroby pończoszkowe i włóczkowe.

**TREŚĆ:** W 300-nią rocznicę urodzin księdza Augustyna Kordeckiego. — Wawrzonek przez Stanisława Galeckę. — Opowiadanie szkapę bajka w połowie prawdziwa przez Józefa Ciembrowicza. — Dawni królowie (Nuty) słowa Ignacego Nowickiego, muzyka Fr. Barańskiego. — Garderoba lalek. — Kalendarzyk historyczny. — Z dziedziny wynalazków. — Zagadki. — Rozwiązanie zagadek. — Korespondencje Redakcyi. — W dodatku: Wzory na garderobę dla lalek. — „Świąteczko“ i „Mały marynarz“, powieść dla młodzieży przerobiona z oryginału francuskiego.